Nr. 24. Rok I.
Lwów, dnia 6 czerwca 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Szczęściem — nie sława, ni władza, ni włości,
Ani uroda, czy pełne kieszenie,
Lecz ten szczęśliwcem jest godnym zazdrości,
Kto w życiu stale ma czyste sumienie.
A. L.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Mowa p. Alojzego Kołodzieja

wypowiedziana na Radzie Ogólnej M. T. R. w dniu 8 kwietnia 1937

Znakomita mowa del. OTR. Trembowla, p. Alojzego Kołodzieja, zwróciła na Radzie Ogólnej M. T. R. ogólną uwagę. Redakcja M. T. R. poprosiła więc p. Kołodzieja o zezwolenie na umieszczenie tej mowy w całości na łamach naszego pisma.

WYSOKA RADO!

Dyskusja się przeciąga i Panowie jesteście zmęczeni, nie myślę Was zatem długo nudzić, a to, co powiem, to będą słowa chłopa, pracującego od lat w Towarzystwie Rolniczym.

Padły tu zarzuty, że na sali jest za mało chłopów i ja to stwierdzam, stwierdzam jednakże równocześnie, że za to ponoszą winę sami chłopi, albowiem na zebraniach O. T. R. nie wybierają na delegatów chłopów, ale często inteligentów, mało mających wspólnego z rolnictwem, często na zebraniu nie obecnych, których potem trzeba prosić, ażeby mandat przyjęli, a którym się zdaje, że gdy wezmą raz udział w zebraniu, to ponieśli ogromne ofiary dla chłopa.

Słyszałem, że podobno 8% chłopów należy do swojej organizacji, a gdzież, na miły Bóg, reszta.

W miastach wszystkie zawody mają swoją organizację i wszyscy do niej należą, tylko chłop nie chce zrozumieć swojego interesu i należeć do organizacji, ażeby nie opłacać tej małej, 1 zł 20 gr rocznie, wynoszącej składki. Niech więc chłopi uderzą się w piersi, niech spieszą gromadnie w szeregi organizacji rolniczych, niech jawią się licznie na zebraniach rolniczych, niech mają wiarę w siebie i niech wybierają delegatów chłopów, a kandydaci na takich dzisiaj się na wsi znajdą, a nie będzie na przyszłym zebraniu Rady powodów do dzisiejszych zarzutów.

Druga sprawa, którą chcę poruszyć, nie jest może ściśle związana z Towarzystwem Rolniczym, ale ponieważ jest to sprawa wielkiej wagi dla wsi, dlatego o niej mówię.

Na wsi jest przeludnienie, nadmiar ludności, nie ma ujścia.

Do wyższych szkół nie jest dziś chłop w możności dziecka posyłać, gdyż szkoły kosztują dziś tyle, że pozwolić sobie na nie może wyższy urzędnik i żyd, kupiec. Jeżeli tak dalej pójdzie, to wolne zawody opanują doszczętnie w Polsce — żydzi. Ale jest

sposób na zatrudnienie pewnej ilości chłopskich synów, a tym jest rzemiosło.

Na to nie trzeba akademii. Na 3-letnią naukę można się zdobyć. I gdy dziś w miastach i miasteczkach Małopolski Wschodniej wszystkie rzemiosła są opanowane przez żydów, należy rozpocząć i w tym kierunku robotę odżydzania i dać możność pracy setkom chłopskich synów, a Towarzystwo Rolnicze powinno na te sprawę zwrócić więcej uwagi, gdyż jest ona związana ściśle z interesami wsi.

Gdybyście, panowie, dziś przeszli się po wsi, to przekonalibyście się, że

na wsi jest skraina nędza, że chłopu brak już dzisiaj chleba,

a co będzie gdy nadejdzie przednówek? Dlaczego — spytacie — gdy, jak mówi poeta, „ziemia polska tak bogata, żeby mogła wyżywić pół świata".

Za mało produkujemy zboża,

dlatego, że rola nie jest odpowiednio nawożona. Nawozy sztuczne są za drogie i dla rolnika nieopłacalne. Jeżeli za 100 kg nawozów trzeba dać 200 kg, a często więcej, zboża, nawozy te dla rolnika nie opłacają się. Nie mówię tu o sytuacji w chwili obecnej, gdyż obecnie chłop zboża nie ma na sprzedaż, ale musi go kupić, a za-

rabiają na nim na skutek zwyżki cen nie rolnicy, ale ci, którzy go zakupili i mają go w magazynach — żydzi. Mówię o stosunku, jaki był przed zwyżką cen zboża. Ale i

największa produkcja zboża nie wypędzi nędzy ze wsi, jak długo nie zawrą się tak zwane „nożyce",

jak długo nie zrównają się ceny produktów rolnych, z cenami wyrobów przemysłowych, skartelizowanych. Dlatego w interesie wsi, w interesie rolnictwa i Państwa, żądamy obniżenia cen nawozów sztucznych i wyrobów przemysłowych.

Poczyniono tu zarzuty, że Zarząd Główny nic nie zrobił.

Muszę Panom wyjaśnić, że faktyczną pracę prowadzą Oddziały, lwowski i krakowski, które mają swoje zarządy, a Zarząd Główny jest jedynie niejako tym dachem, który jednoczy obydwa oddziały.

Stwierdzam, że zrobiono dużo, a nawet bardzo dużo, w obecnych warunkach.

Szczególnie pod względem uświadomienia wsi i pod względem handlowym zrobiono bardzo dużo. Mówię o okolicy, w której pracuję, mówię to, co wziąłem z życia. Proszę popatrzeć na powiat tarnopolski, czy choćby trembowelski lub kopyczyniecki. Ile tam powstało nowych sklepów Kółek rolniczych, ile wagonów zboża przeszło przez organizacje rolnicze, ile jaj sprzedano przez te organizacje, ile świń oddano do bekoniarni, jakie są obroty hurtowni Kółek rolniczych w Tarnopolu, czy nawet w Trembowli. Wprawdzie daleko jesteśmy jeszcze od tego, co powinno być, ale proszę zrozumieć, że nam brak kapitału i brak nam ludzi, do prowadzenia tego handlu. My tych ludzi musimy sobie wyszkolić, co nas nieraz drogo kosztuje, my musimy współpracować z kapitałem obcym, ale niech Panowie osądzą co lepiej, czy nic nie robić, czy współpracując z kimś innym, samemu się uczyć i dorabiać.

Stwierdzam, że przez Polskę idzie wiew zdrowy, którego nie należy zatrzymywać, ale podsycać,

a mam nadzieję, że za lat kilkanaście wyniki tej pracy będą takie, że ci, którzy dziś trzymają handel w swoich rękach — niebici kijem — będą szukali dla siebie miejsca w Palestynie, czy gdzieindziej.

Nie ustawajmy zatem w pracy, ale podwójmy swój wysiłek. Wiem, że

dawniej była przy M. T. R. Sekcja osadnicza,

która została zwinięta, z powodu wstrzymania subwencji Min. Roln. na ten cel. W latach 1920—1923 duża ilość rodzin przeniosła się z zachodu na wschód, ażeby wzmocnić żywioł polski na kresach, aże by się stać owymi rycerzami kresowymi, jednakże z powodu wadliwego przeprowadzenia parcelacji,

z powodu braku opieki ze strony powołanych czynników rzuceni w morze obcego żywiołu,

w inny klimat i warunki życiowe,

część ich zdezerterowała,

uciekając na zachód. Wiemy, że i dziś parcelacja ma być prowadzona, ale zwracam uwagę na to o czym pisze cała prasa polska, że ani piędzi ziemi nie powinno pójść w obce ręce, gdyż jeżeli tak jak dotychczas lekkomyślnie będziemy wyzbywać się ziemi, nie chcę być złym prorokiem,

Bartek Nędza a partie polityczne

Co raz głębiej wchodzi w lud nawoływanie do jedności politycznej i gospodarczej wsi do tego, by chłop uświadomiony stał przy swojej organizacji i umiał swoich praw bronić. Nawoływania takie miały miejsce już i przed wojną, czego dowodem jest nowelka znakomitego pisarza chłopskiego, syna gór, Władysława Orkana, którą dziś naszym Czytelnikom podajemy.

Bartek Nędza (bo takie było iście jego miano) wyzmiatał ze sąsieków do ostatniego ziarnka zboże do zasiewu, ziemniaków do sadzenia od komornicy zborgował, i kiedy z pomocą Bożą i owej komornicy biednej, skończył wiosnę, znalazł się z rodziną swoją, nad stan liczną, wobec zupełnego pustkowia w komorach.

Kręcił się koło domostwa, płoty poprawiał, marudził, a łamał sobie łeb nad sposobami, skąd gdzie jaki pieniądz wyrwać, by się z rodziną przez miesiące przednowku przeżywić.

Posłuchował, czy się gdzie poblisce jaki zarobek nie otworzy, ale-ć nic podobnego znikąd nie świtało. Kolej, którą miano od lat w okolicy robić i już coś trzy razy plany pod nią wytyczano, gdzieś w papierach ministerialnych zaginęła. Gościniec, jaki miano przez wsie sąsiednie przeprowadzać urwał się na samym wstępie — z jakich przyczyn, Bóg i rada powiatowa raczą wiedzieć. O budowaniu jakimś też nic nie słychać było w okolicy. No, słowem: czas sie ślebodny[1]) otworzył, ino gwizdać. Ku temu jednak mało kto miał wolę, a Bartek namniej. — Jechać we świat?... Bo i to pomyślował. — Ale o czym? Grajcara na sól nima....

Nic nie mógł w głowie swojej zbawczego wynaleźć.

Aż-ci, doszły go niejasne słychy, iż zapomoga jakaś „ze rządu" ma nadejść, czy nadeszła. — By się w tej materii coś pewniejszego dowiedzieć, zebrał się w jedno rano i poszedł do najbliższego miasteczka w powiecie, gdzie był sąd, składnica Kółek, urząd skarbowy, i kościół parafialny.

Naprzódy, jako wiedzący dowodnie, że, mimo rządów i opiekunów ziemskich, od Boga wszystko zależy, wstąpił do kościoła na mszę.

Gdy, po ukończeniu mszy świętej, ksiądz przechodził przez kościół, zauważywszy Bartka, bijącego się w piersi, kiwnął nań i zawezwał go za sobą do zakrystii.

Serce Bartkowi uderzyło z radosnej nadziei: że mu o zapomodze ksiądz oznajmi. Jakoż czemprędzej podążył za księdzem i znalazł się tuż za nim w zakrystii. Pocałował go pokornie w rękę, czekając pomyślnej wieści.

— Wyście katolik? — spytał ksiądz.

— No dy jakże...

— I Polakiem jesteście?

[1]) swobodny.

ale za lat kilkanaście, będzie na wschodzie Polska, ale nie będzie polskiej ziemi.

W zachodnich i środkowych powiatach Małopolski, jest ogromne przeludnienie, a jednak ci ludzie nie chcą iść na wschód. Dlaczego?

Dopóki nie zostaną uregulowane sprawy i bolączki osadników w Małopolsce Wschodniej, jak długo nie będą widzieć, że osadnicy są otoczeni odpowiednią opieką,

jak długo nie będzie parcelacja i osadnictwo przeprowadzane racjonalnie,

tak długo będą się ludzie wahać iść na wschód.

Uważam, że do zorganizowania tej opieki jest powołane M. T. R., a pieniądze na ten cel znaleźć się muszą.

Jeżeli są pieniądze na niepotrzebne nie raz rzeczy, na różne „Olimpiady" itp. to i na ten cel, tak ważny, znaleźć się muszą, a musi je dać Min. Rolnictwa.

Dlatego w imię interesu mocarstwowego państwa, nie prosimy, ale żądamy, ażeby pieniądze na cele opieki nad osadnikami się znalazły i znaleźć się muszą.

Niech ci, którzy parcelację będą przeprowadzać, biorą wzór od Józefa II, czy Niemców kolonizujących Poznańskie, a napewno rezultat dla Państwa będzie bardzo dodatni.

W końcu apeluję do Panów, ażeby na rzeczy nie patrzeć tak czarno.

Mimo przeszkód idziemy naprzód,

zrobiliśmy dużo, a gdy tak wszyscy, życzliwi chłopu, poznają wieś i jej bolączki, znajdą się sposoby na ich usunięcie.

A chłop polski otoczy ich zaufaniem, pospieszy gromadnie w szeregi swojej organizacji, ażeby w twardej pracy wykuwać lepszą dolę dla siebie i Państwa. A gdy tak wszyscy zgodnie ramię przy ramieniu weźmiemy się do tej zbożnej pracy, to wówczas spełnią się słowa wieszcza: „że lud kmiecy dźwignie Polskę swymi plecy".

Alojzy Kołodziej.

osada Witosówka, p. Mszaniec k. Trembowli.

Co się dzieje w Polsce

Obrady komisji parlamentarnych. Komisja administracyjna Sejmu rozpatrzyła projekt ustawy o zmianie granic województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego. Komisja uchwaliła projekt ustawy bez zmian. Następnie Komisja obradowała nad projektem ustawy o przedłużeniu urzędowania obecnych władz samorządowych miasta Warszawy. Posłowie wyrazili przekonanie, że trzeba jak najprędzej doprowadzić do wyboru reprezentacji miejskiej, ale projekt uchwalono.

Na posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu zreferowano projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. W dyskusji poruszono sprawy podatku komunalnego od gruntów miejskich niezabudowanych, udziału gmin w podatku dochodowym, oraz dodatku

---

— No dy tak mówią...

— To-ście katolicko-narodowy.

— No dy jak ta Jegomość uważują...

— Podpiszcie się — wskazał arkusz na stole.

— To niby na tę zapomogę?

— Na jaką zapomogę?... Chcecie być członkiem stronnictwa katolicko-narodowego, czy nie?

— Kiedy ja też, Jegomość, nie wiem, co to.

— To jest stronnictwo pod patronatem biskupim, które skupia ludzi dobrej woli, katolików i Polaków, do walki ze złem.

— Niech Bóg dopomaga ludziom, co na dobre chcą... — rzekł Bartek wymijająco.

— Więc przystajecie?

— Jak se tak Jegomość życzą...

— No, to podpiszcie się.

— Kie ja też pisać nie umiem...

— Zróbcie krzyżyk.

Bartek ujął z pewnym wahaniem za pióro i na wskazanym miejscu zaznaczył krzyż.

— Tu macie pouczającą gazetkę „Głos Katolicki"....

— Kie ja tez, proszę, Jegomości, nieczytelny...

— To se kazacie przeczytać takiemu co umie. Bądźcie zdrowi.

— Z Panem Bogiem ostają...

Bartek wyszedł z zakrystii jak oszołomiony. „Czy ja też dobrze zrobił, czy źle?" — myślał o tym krzyżyku. — „Ale jakże się księdzu opierać"...

Gazetkę schował do zanadrza i poszedł ku rynkowi. Popatrywał, gdzieby się mógł o tej zapomodze dowiedzieć.

Widząc, że do jednego lokalu wchodzą ludzie, wszedł i on za nimi. Zastał tam jakiegoś popanowatego, który rozmawiał z ludźmi i dużo coś dowodził. „Ten będzie wiedział" — pomyślał se i nabliżył się ku stołowi.

— Wyście ludowiec? — spytał go ów pan.

— Czy ja też wiem...

— Widzicie moi kochani — zwrócił się ów do obecnych — co to znaczy, nieoświecenie polityczne. Każdy chłop, panie-dziejaszku powinien być ludowcem i stać twardo przy swoim sztandarze. Inaczej, kto się nim zaopiekuje? Kto w czasie klęsk, nieurodzaju, przednówku postara się dlań u rządu o zapomogę?...

Bartek skwapliwie przerwał:

— To też już, panie, piszcie, żem ludowiec i że się podaję na dwa metry...

— Jakie metry, czego?

— No co już przyjdzie: żyto, jęczmień czy kukurzyca....[1])

— Tu się, mój gospodarzu, nie sprowadza zboża; może w Kółku...

— A ja myślał...

„Macie tu gazetkę „Przyjaciel Ludu". Czytajcie i nakłaniajcie drugich.

Bartek stropiony, wziął gazetkę i wyszedł z lokalu.

Przystąpił doń pan z naprzeciwka.

— Wyście ludowiec? — zagadnął.

Bartkowi błysła nadzieja: „ten może"...

— No dy jakże... ludowiec — przytaknął.

[1]) kukurydza.

do podatku dochodowego na rzecz gmin.

Piękna uroczystość kościelna. W Stanisławowie odbyła się wspaniała uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej. Na uroczystość zjechało liczne duchowieństwo z Prymasem Polski Ks. Kardynałem Hlondem i Ks. Arcybiskupami Teodorowiczem, Jałbrzykowskim i Sapiehą na czele. Tłumy wiernych towarzyszyły całej uroczystości i uczestniczyły w nabożeństwie, które celebrował Ks. Prymas Hlond w asyście biskupów. Po nabożeństwie odbył się akt koronacyjny obrazu Matki Boskiej. Równocześnie odbyły się w Stanisławowie i we Lwowie uroczystości z okazji 50-letniego jubileuszu kapłaństwa arcybiskupa lwowskiego ks. Teodorowicza.

Kongres ku czci Chrystusa-Króla. Z polecenia Ojca Św. J. E. Ks. Kard. Hlond zwołuje międzynar. Kongres ku czci Chrystusa-Króla, który odbędzie się w Poznaniu w dniach od 25 do 29 czerwca br. Kongres poświęcony będzie obradom nad zwalczaniem bezbożnictwa.

Wojewoda Biłyk na lustracji. Wojewoda lwowski p. Alfred Biłyk dokonał w ubiegłym tygodniu lustracji czterech powiatów, a to jaworowskiego, jarosławskiego, przeworskiego i przemyskiego. Na terenie powiatu jaworowskiego odwiedził p. Wojewoda pogorzelców spalonej niedawno wsi Gnojnice i w rozmowie z nimi podkreślił, że stara się usilnie o to, aby asekuracja ich budynków przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych została im jak najrychlej wypłacona.

W powiecie przeworskim zwiedził p. Wojewoda Uniwersytet Ludowy w Gaci i w rozmowie z kie-



Ks. Arcybiskup Teodorowicz obchodził w tych dniach pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. Wraz z całą Polską życzymy Najdostojniejszemu Jubilatowi sił i zdrowia dla dalszej pracy dla Kościoła i Polski.

— Ale czyście prawdziwy ludowiec?

— No dyć prawdziwy.

— Bo tamto, to oszukaństwo. Macie tu „Sztandar chłopski" Trzymajcie się go, a nie pobłądzicie.

— Bóg zapłać. Czy też nie wiecie, panie, ka sie tu zapisuje na zierno? niby na tę zapomogę...

— Zapewne w składnicy. O — tam.

Bartek, podziękowawszy za wskazanie, skierował kroki w stronę Kółka. Minął sień i wszedł do lokalu.

Lecz i tu nikt o zapomodze pojaśnić go nie umiał. Natomiast pan urzędujący zapytał go z góry:

— Wy-ście gospodarzu, narodowiec?

— Dyć tak coś ksiądz dowodził...

— To nic, co ksiądz dowodził. Czy-ście, pytam was, narodowy demokrata?

— ......

— Demokrata — jak nie wiecie — to tyle samo znaczy, co ludowiec.

Bartek się poskrobał w głowę.

— No to ja widzę po was, panie, że muszę już być i ten demokrata...

I wyciągnął rękę po gazetkę, którą mu pan ów podał ze słowami:

— Macie tu „Ojczyznę", jedyne prawdziwe pismo dla ludu. Czytajcie i podajcie sąsiadom. Z Panem Bogiem.

Bartek wyszedł na rynek. Spytywał się jeszcze tu i ówdzie, czy co o zapomodze „ze rządu" nie wiedzą, ale nikto nie umiał dać mu pojaśnienia. A z południa już słonko się schyliło. Rad nierad, Bartek Nędza zabrał się z powrotem.

W uliczce przed sklepikiem spotkał szewca, który go zagadnął:

— Co to za gazety ojciec niesiecie?

A przeczytawszy tytuły, wsiadł nań z góry:

— Poco-ście to kupowali? To wszystko nieprawdziwe. To ino na to drukują, coby was tumanić. Socjalna demokracja jest jedyną przyjaciółką ludu. Chłop powinien być socjalistą. Zaraz się o tym przekonacie....

Wskoczył do sklepu i za moment wypadł z drukiem w ręku.

— Macie tu gazetkę „Prawo ludu". Ta was pouczy, jak walczyć o swoje prawo.

Bartek podziękował i poszedł ku wsi swojej.

Idąc, dumał po drodze, rozważał w myśli strapionej, jaki sposób wynaleźć, by przetrwać czas przednówku. Ten dzień, który miał mu przynieść spodziewaną pomoc, nie przyniósł mu nic, krom zawodu i tej pliki gazet.

— Będą miały dzieci w co elementarze oprawiać...

Wprawdzie dowiedział się przy tej okazji, że jest katolicko-narodowym, ludowcem, ludowcem prawdziwym, narodowym demokratą i socjalistą, lecz pozostał w istocie — jak był — Bartkiem Nędzą.

Władysław Orkan.

rownikiem informował się o całej działalności uniwersytetu.

Piękna uroczystość w Kole Gospodyń. Koło Gospodyń w Handzlówce pow. Łańcut, obchodziło w dniu 23 maja trzydziestolecie swej działalności. Uroczystość ta ściągnęła do Handzlówki licznych gości. Po sumie odbyło się poświęcenie sztandaru Koła, poczem gospodynie złożyły wieniec na grobie zasłużonego założyciela Koła i działacza społecznego śp. Franciszka Magrysia. Piękne mowy i liczny udział gości uświetniły uroczystość.



Składanie wieńca przez Koło Gospodyń w Handzlówce na grobie śp. Franciszka Magrysia.

Subwencje państwowe na drogi gminne. W roku budżetowym 1937/38 ministerstwo komunikacji wprowadziło po raz pierwszy udzielanie zapomóg dla gmin wiejskich na budowę nowych dróg gminnych z twardą nawierzchnią. Na ten cel przeznaczono kwotę 500.000 zł. Subwencje państwowe udzielane będą tym gminom, które przystąpią do budowy dróg gminnych z twardą nawierzchnią przy pomocy świadczeń w naturze.

Przyznanie subwencji będzie uzależnione od jednoczesnego udzielenia przez odpowiednie samorządy powiatowe zapomogi na budowę drogi gminnej przynajmniej w takiej samej wysokości, jak przyznana subwencja państwowa. W ten sposób suma zapomóg dla gmin wyniosłaby około 1 miliona złotych. Kwota ta pozwoliłaby na zbudowanie około 200 km nowych dróg gminnych z twardą nawierzchnią, przy założeniu, że średnio na 1 km trzeba przyznać 5.000 zł subwencji.

Zapałki mają stanieć. W chwili obecnej toczą się rokowania ze szwedzką spółką w sprawie rewizji umowy o dzierżawę Monopolu Zapałczanego.

Przy tej sposobności Ministerstwo Skarbu pragnie przeprowadzić obniżkę ceny zapałek do 8 gr za pudełko normalne i do 4 gr za małe. Nie jest wykluczone, że zawartość małego pudełka byłaby powiększona o jedną piątą z pozostawieniem dotychczasowej ceny 5 groszy.

Rokowania są już bliskie zakończenia.

Sowieckie zamówienia dla śląskiej huty. Huta „Batory" otrzymała zamówienie od rządu sowieckiego na wykonanie 1.000 ton blachy kotłowej wartości ok. 1 miliona zł. Huta przystąpiła już do wykonania zamówienia.

50.000 chłopów jedzie do Liskowa. W czasie od 8 czerwca do 5 lipca b. r. odbędzie się, jak już kilkakrotnie donosiliśmy, w Liskowie wystawa i pokaz kultury wsi, której patronuje premier Składkowski.

Do Liskowa zjedzie w czasie trwania wystawy 67 pociągów popularnych z całego Państwa. Organizują się liczne wycieczki, w których weźmie udział ludność wiejska. Również Małopolska Wschodnia będzie w wycieczkach tych reprezentowana. Zapisy na wycieczki przyjmowane będą przez Starostwa powiatowe i Urzędy gminne w całym kraju. Ludność wiejska uzyska specjalne zniżki, na miejscu zorganizowane będą herbaciarnie i jadłodajnie, oraz zbiorowe noclegi. Obliczono, że do Liskowa przyjedzie około 50.000 chłopów.

Groźne pożary. W powiecie wągrowskim, w osadzie Miedzna, wybuchł w ubiegłym tygodniu w nocy pożar, który zniszczył sto kilkadziesiąt gospodarstw. Akcja ratunkowa była utrudniona z powodu silnego wiatru. W płomieniach zginął 64-letni właściciel domu, który usiłował ratować swój dobytek, a 10 osób uległo ciężkim poparzeniom. Województwo zorganizowało szybką pomoc dla pogorzelców.

W powiecie pińskim we wsi Nieukowicze w godzinach wieczornych pożar strawił prawie doszczętnie 200 budynków a również pastwą płomieni padło wiele inwentarza martwego i żywego. Straty ogromne.

Trojaczki. W Dębicy w rodzinie włościańskiej przyszło na świat trzech chłopców zdrowych i silnych. Matka trojaczków również zdrowa.

Śmierć w beczce od kapusty. Niecodzienny a tragiczny wypadek wydarzył się w Różance obok Skolego. 40-letnia włościanka Anna Kowalów weszła do komory, by nabrać z dużej beczki garnek kwaśnej kapusty. Będąc niskiego wzrostu, podstawiła sobie małe krzesełko, a że beczka była już

prawie pusta, zgięła się silnie, aby dosięgnąć resztki kapusty. W pewnym momencie wpadła do beczki głową do dna i nie mogąc się wydostać, poniosła śmierć od uduszenia.

... i w świecie

Groźne zawikłania w Hiszpanii. Jeden z okrętów niemieckich, które w myśl międzynarodowego porozumienia wykonują wespół z innymi kontrolę na morzach hiszpańskich, mianowicie krążownik „Deutschland", został zbombardowany przez samoloty czerwonego rządu. Zabito z załogi 23 osób, a 83 jest rannych, z tego 19 ciężko. Okręt sam pojechał do Gibraltaru z flagą spuszczoną do połowy masztu na znak żałoby. Tam odbył się uroczysty pogrzeb ofiar. Niemcy twierdzą, że był to napad podstępny, niczym nie sprowokowany, gdyż okręt spokojnie stał pod kotwicą, natomiast rząd hiszpański ogłasza, że samoloty były przedtem ostrzeliwane przez armaty krążownika.

Jako odwet za ten napad, pięć niemieckich okrętów wojennych ostrzeliwało przez jeden dzień małe hiszpańskie miasto portowe Almerię. Niemcy oświadczają, że krok ten uczynili, aby ustrzec się na przyszłość przed gorszymi jeszcze prowokacjami, i że akcję odwetową uważają za zakończoną. W całych Niemczech zarządzono trzydniową żałobę. W kontroli wybrzeży hiszpańskich Niemcy dalszego udziału brać nie chcą, natomiast wszystkie okręty wojenne niemieckie otrzymały rozkaz natychmiastowego strzelania do okrętów i samolotów hiszpańskich, któreby się do nich zbliżały.

Jeden statek pasażerski hiszpański, przepełniony podróżującymi, udającymi się do Marsylii, został jeszcze w porcie Barcelony storpedowany przez łódź podwodną, nieznanego pochodzenia. Statek utonął wraz w licznymi pasażerami.

Jakie będą skutki tych groźnych akcji nieprzyjacielskich, okażą zdarzenia najbliższych dni. W każdym razie przeżywamy chwile nader niebezpieczne.

Papież Pius XI skończył 80 lat. W dniu 31 maja r. b. Ojciec Święty obchodził 80-tą rocznicę urodzin. W dniu tym nastąpiło uroczyste otwarcie Papieskiej Akademii Nauk; uroczystość odbyła się w sali Szwajcarów w pałacu Castel Gandolfo.

Wobec znacznej poprawy stanu zdrowia Papieża, był On obecny w czasie tych uroczystości.

Polacy w Czechosłowacji. W Orłowej i w czeskim Cieszynie na Śląsku odbyły się dwa dalsze wiece manifestacyjne ludności polskiej w obronie swych praw przeciw uciskowi czeskiemu.

Chłopskie strofy

Rzucam wyzwanie ginącemu światu
i opuchłym w próżnym oczekiwaniu dniom:
skończyło się czekanie — czas już życie nadać
w piersiach i myślach — wypieszczonym snom.

Z marzenia życia powstanie prawda-czyn,
żywiej uderzy serce w takt gorącej krwi,
ja pójdę śmiałym krokiem w jasne, nowe życie
i zatrzasnę za sobą tęsknej młodości drzwi.

Żegnajcie!
Odchodzę w dalekie, nieznane strony
— nie wiem, czy jeszcze tu kiedyś powrócę
i choć blada tęsknota zorała me czoło,
to na tej nowej drodze życia sie nie smucę.

I pójdę...
szeroką nieznaną drogą z chaty,
w nieczuły na ludzką złą dolę świat,
a może nawet zaginie o mnie słuch —
zginę, jak wcześnie zerwany kwiat.

Lecz słowa moje, rzucane na papier
nie zginą, — nie rozrzuci ich niecnota-wiatr.
Pójdą, gdzie je posyła wola moja
budzić do życia ludzi, wśród wiejskich, sennych chat.

Przede mną leżą te wiejskie ugory.
Wyjdę je w czas wiosenny orać o świtaniu,
z serc chłopskich wyrwać dzikie szkodne chwasty,
aż wydrzę niwę chłopskiemu władaniu.

JÓZEF BOJAR.

Z rolnictwa

Kiedy przystąpić do sianokosów?

Za krótki już czas zadźwięczą swoistą melodią kosy, ujęte mocno spracowanymi dłońmi rolnika. Bo oto nadchodzi okres zbioru łąk. Kobierce łąkowe, radujące dziś nasze oczy piękną zielenią, przetkaną barwnym kwieciem, zostaną wkrótce przerobione na siano. Wielu rolnikom może i nasuwać się będzie pytanie, kiedyż to najwłaściwiej należy przystąpić do sianokosów? A dobremu gospodarzowi, dbającemu o swój żywy inwentarz, powinno przecież chodzić o otrzymanie siana możliwie dobrej jakości. Wybór odpowiedniej pory koszenia łąki ma ogromnie duży wpływ nie tylko na jakość siana, ale także i na stan łąki.

Rozpoczęcie sianokosów winno zależeć od stopnia rozwoju roślinności na łące. I to nie stopnia roślin barwnie kwitnących, bo to są chwasty, ale stopnia rozwoju traw słodkich. Trawy jak zboża, rosną, kłosza się, kwitną, przekwitają i wydają nasiona. Od ilości traw słodkich i od pory ich zbioru zależy wartość siana. Pamiętajmy, że najodpowiedniejszą porą do zbioru siana jest pora, w której większość traw na danej łące zaczyna kwitnąć.

Nie wszystkie gatunki traw w jednej porze kwitną. Są między nimi wcześnie i późno dojrzewające. To też wśród roślinności wyszukajmy gatunek takiej trawy, która występuje najliczniej. Pora, w której ten gatunek zacznie kwitnąć, będzie najwłaściwszą dla dokonania sprzętu. Jeżeli na łące występuje bardzo licznie trawa zwana kupkową, albo w przewadze rośnie mozga trzcinowa (łąki wilgotne) to zbiór takiej łąki należy wykonać nie później, jak po wykłoszeniu się tych traw.

Często rolnik opóźnia sianokosy wyczekując aż przejdzie pora deszczowa. Postępowanie takie jest błędne. Sianokosami powinniśmy wyprzedzić porę deszczową.

Siano zebrane we właściwym czasie będzie zawierać dużo składników odżywczych i łatwo strawnych.

Zbiór łąki w porze, kiedy większość traw tworzy już nasiona, jest z różnych względów niewłaściwy, wadliwy.

Opóźniając zbiór siana — prawda — zbieramy często więcej siana, ale dużo więcej tracimy na jego jakości. Trawa w okresie tworzenia nasienia drewnieje. Ubywa z niej składników pokarmowych, a przybywa takich składników, których żołądek zwierzęcia nie trawi. Zbierając późno — zbieramy już słomę, a nie siano.

Opóźniając zbiór łąki ułatwiamy dojrzewanie i rozsiewanie chwastów. A najważniejsze i to, że trawy koszone w okresie tworzenia nasion, słabiej odrastają, aniżeli skoszone w porze kwitnienia.

A więc zerwać należy z zakorzeniowym zwyczajem rozpoczynania sianokosów z jakąś datą kalendarzową. Nie opóźniajmy zbioru a raczej przyspieszajmy sianokosy. Przyspieszając zbiór otrzymujemy pożywniejsze siano, przeszkadzamy rozwojowi chwastów, przyczyniamy się do rozwoju lepszych traw, oraz zapewniamy sobie również lepszy plon potrawiu.

Zbierając łąkę pamiętajmy o tym, że nie należy za nisko trawy wykaszać. Łąka wygolona „na czarno" ulega łatwiej zachwaszczeniu, a gleba pod działaniem słońca może ulec przesuszeniu.

Po zwózce siana należy wszelkie uszkodzenia darni wyrównać, naprawić. Trudy koło tego sowicie nam się opłacą.

St. Baziak.

Bronowanie jarzyn jako pielęgnacja posiewna

Wielu jeszcze gospodarzy obawia się bronowania powschodzonych jarzyn, twierdząc, że brona wyrywa młode roślinki i zasiew niszczy, a jeżeli zasiewy wiosenne bronują, to tylko w celu przerzedzenia za gęstego może siewu. Tymczasem brony używać należy na każdy zasiew wiosenny, byleby tylko była ona odpowiednio dobrana do tego celu; zbyt ciężkich naturalnie używać nie należy. Bronowanie zaś zasiewów wiosennych jest jednym z najlepszych sposobów wyniszczenia chwastów, a głównie ognichy i łopuchy. Skoro przy ciepłym powietrzu jarzyna poczyna się krzewić, rzędy zaczynają się zaciągać, zaś na roli ujawniają się całe masy powschodzonych chwastów — wtedy najodpowiedniejszy czas do bronowania. Naturalnie trzeba wybrać na to odpowiednią porę — najlepiej bronować jarzynne zasiewy po deszczu, skoro rola do tego stopnia obeschnie, że wierzchnia skorupa łatwo się łamie. Nie należy natomiast bronowania dokonywać od rana z rosą, lub kiedy zachodzi obawa rannych przymrozków. Po niedawno spadłym deszczu, a więc przy dostatku wilgoci w roli, wystarczy puścić dwa razy po sobie lekkie bronki posiewne: jeżeli zaś deszczu nie było, trzeba użyć i cięższych bron, idąc nimi w kierunku rzędów. Po zbronowaniu pole wygląda wprawdzie dość

smutnie, ale obawy o zasiew mieć nie należy. Byleby tylko pole było w należytej strukturze i w dobrej sile nawozowej, to rzędy rychło się zaciągną, zboże szybko wyciągnie się w górę i zadusi resztki chwastów przez bronę nie zniszczonych. A mają one to do siebie, że raz ze swych podstaw wyruszone, stanowczo zginąć muszą. Siejąc jarzyny po dobrze zasilonych okopowych, bez obawy bronować je winniśmy. Jeżeli zaś uważamy, że jarzyna wymaga zasilenia saletrą, to dać ją należy przed bronowaniem. Lecz brona posiewna nie tylko dokonywa skutecznego wyniszczenia chwastów, jednocześnie bowiem niszcząc skorupę, spulchniamy wierzchni pokład, przerywamy włoskowatość roli, a tym samym zatrzymujemy wilgoć w roli. Pobronowane jarzyny wyrastają więcej w słomę, wytwarzają większe kłosy, mając zapas wilgoci w roli.

Bronować należy nie tylko owies i jęczmień, lecz również i wszelkie motylkowe, z wyjątkiem jedynie łubinu.

Zazwyczaj rola pod jarzynami, jako świeżo na wiosnę doprawiona, nie bywa tak osiadła jak to ma miejsce pod zasiewami ozimymi. Toteż szczególniej na ziemiach zlewnych należy pamiętać o tym, by nie zaniedbać zastosowania brony z chwilą, gdy pszenica ozima dobrze ruszy się na wiosnę, mając jednak na widoku, by bronować dopiero wtedy, gdy minie obawa przymrozków. które mogłyby uszkodzić odsłonięte brona korzonki. I tu również nie należy bronować zarówno wtedy, gdy rola jest za mokra, jak niemniej podczas suszy. kiedy zbyt się rozpyla. Pszenicę należy bronować silnie, nie obawiając się uszkodzenia roślin, gdyż przy dostatecznie suchej roli powstające uszkodzenia są stosunkowo nikłe, zaś zęby brony winny zniszczyć kożuch zimowy, należycie poruszyć wierzchnią skorupę, by tym sposobem, jak się to mówi, otworzyć rolę. Szczególnie silne bronowanie wskazane jest na glebach zwięźlejszych, które podczas zimy pękają, tworząc szpary i szczeliny. W tych okolicznościach stosować się zwykło po 2—3 brony, i to w poprzek rzędów, mając na widoku potrzebę zasypania szczelin i nagarnięcia ziemi na korzonki, od których odstała skutkiem popękania.

Przechodząc z kolei do ziemniaków należy również z całym naciskiem podkreślić, że pole ziemniacazne powinno być również należycie zabronowane, jeszcze przed wzejściem ziemniaków. Wielu bardzo gospodarzy starego pokroju, boi się bronowania kiełkujących lub świeżo nawet wzeszłych ziemniaków, a przecież korzyści takiego bronowania biją wyraźnie w oczy. Bo chociaż ten i ów kłąb wyciągnie się, chociaż tu i ówdzie niedostawać będzie krza ziemniaczanego (czego przecież uniknąć można, jeżeli tuż za broną postępuje uważny robotnik) nie zmniejsza to korzyści wczesnego bronowania. Polegają one przede wszystkim na powstrzymaniu parowania wody, które na takich polach, jak świeżo obsadzone ziemniakami, objawia się bardzo silnie. Zapas wilgoci rzadko bywa w naszych glebach tak wielki, aby można pozwolić sobie na bezużyteczne jej marnowanie. Bronowanie wtedy zwłaszcza jest konieczne, kiedy deszcze zbiją rolę i utworzą na niej skorupę. Poza tym na dobrze doprawionej roli, jakim zazwyczaj bywa pole ziemniaczane, wszelkie chwasty bujnie się puszczają i nader szybko wyrastają, uprzedzając ziemniaki. Bronowanie zaś niszczy je w samym początku, nie dopuszczając do dalszego rozwoju.

Kiedy ziemniaki bronować, powinien sam uznać każdy poszczególny gospodarz, zależnie od najrozmaitszych okoliczności. Im gleba jest lżejsza i suchsza, zaś wiosna słoneczniejsza, tym wcześniej i dokładniej należy bronować. Dotychczasowa, ogólnie przyjęta zasada, aby pole ziemniaczane w lekkiej glebie bronować wtedy dopiero, kiedy mniej więcej 1/10 część ziemniaków okaże się na powierzchni, a w mocnej kiedy zielsko na wysokość dłoni odrośnie, celu nie osiąga i jest z gruntu fałszywa. Myślący bowiem rolnik wie o tym doskonale, że na pracy i przy najlepszej kulturze, oszczędzać nigdy nie należy — lecz mądra oszczędność polega na tym, by przy pomocy w porę zastosowanego narzędzia, uszczuplić pracę rąk. Toteż przy uprawie ziemniaków do powyższego celu dochodzi się jedynie wówczas, gdy przed wzejściem ziemniaków pole zostaje zawłóczone w tym celu, by powschodzone chwasty zostały zniszczone drugą broną, zastosowaną po wzejściu ziemniaków.

Romuald Ostrowski.

Motylica wątrobowa bydła i owiec

Jednym z największych szkodników, z pośród wielu pasożytów. który wyrządza olbrzymie szkody rolnikowi, przez spustoszenia wśród owiec i bydła, jest motylica wątrobowa. W wielu okolicach występuje motylica corocznie i niszczy całe stada owiec, a również wiele bydła, z powodu tej choroby musi być sprzedane za bezcen, na rzeź. Jest to pasożyt kształtu płaskiego, dochodzący do 22 mm długości, a 12 mm szerokości. Motylica wątrobowa należy do tych pasożytów, które, aby dojść do zupełnego swego rozwoju, muszą ulec zawiłemu przerództwu, a mianowicie: Sztuka chora wydziela jajeczka z kałem, kiedy dostaną się one do środowiska wilgotnego, co bywa najczęściej na podmokłych i wilgotnych pastwiskach, lub do wody, stojącej, w różnego rodzaju bajorach i rowach, które również znajdują się na naszych zaniedbanych pastwiskach, wtedy z jajeczek wylęgają się nagie, orzęsione zarodki, a te rozrywają pokrywę jajeczka i przeobrażają się w larwy z delikatnymi rzęskami, przy pomocy których pływają sobie swobodnie w nowym środowisku. Larwa musi jednak ulec dalszemu przeobrażeniu, lecz do tego potrzebny jej jest tymczasowy żywiciel, a takim

jest ślimak. Dostawszy się do ślimaka, larwa ulega dalszemu przeobrażeniu i tę nową postać nazywamy rediami, a te wydają za pomocą zarodników pokolenie larw, zwanych kijaneczkami (cercaria). Kijaneczki opuszczają swego żywiciela-ślimaka, a mając ogon, pływają sobie swobodnie w wodzie, lub kiedy brak im dostatecznej ilości wilgoci, to przylepiają się do traw i otarbiają się, mogąc w ten sposób długi czas istnieć, aż znajdą się w odpowiednich warunkach — dla dalszego swego rozwoju. W tym właśnie czasie bydło, czy też owca, przy piciu wody z rowów, różnych kałuż, lub przy pożeraniu trawy, połyka razem kijaneczki, a te dostawszy się do żołądka, wyzbywają się otorbienia i wędrują do wątroby. Wątroba wtedy znacznie się powiększa i twardnieje, przewody żółciowe są rozszerzone i zgrubiałe, wypełnione wielką ilością motylic, gdyż liczba ich dochodzi nawet do 1000 sztuk. Choroba ta, szczególnie w lecie, nie powoduje żadnych objawów. Dopiero w miesiącach zimowych, w styczniu, lutym, marcu, występuje znaczne wycieńczenie z silnym wychudzeniem, brak chęci do jadła, zażółcenie spojówek oczu, a w końcu zjawia się biegunka i bardzo dużo sztuk pada. Nie należy więc czekać, aż zwierzęta całkiem wychudną i nie będą mogły o własnych siłach wstawać, lecz jak najprędzej musimy poddać je leczeniu.

Najlepszym środkiem leczniczym, a szczególnie wtedy jak choroba jest już daleko posunięta, jest Distol. Distol należy zadawać rano, przed karmieniem zwierzęcia, dla owcy wystarczają 1—2 kapsułki owcze, dla krów i jałowizny liczy się na 100 kg żywej wagi 3 kapsułki. Środek ten w gotowych porcjach można nabyć w każdej aptece i o ile nie jest zadany zbyt późno, już po paru dniach zwierzęta powracają do zdrowia.

Z środków, częściowo ochronnych, podać można dostateczne żywienie, aby zwierzęta były utrzymane w dobrym wyglądzie, gdyż



1. Źdźbło trawy, na którym widać t. zw. cerkarie otoczone osłonką (cystą).
2. Motylica wątrobowa: a) — otwór ustny, b — smoczek, c — otwór płciowy.

wtedy będą przy lepszym zdrowiu, a przez to samo odporniejsze będą na różne choroby, następnie codziennie napoić czystą wodą, aby nie musiały pić wody z różnych kałuż i bajorów. Owce powinny mieć stale do lizania sól bydlęcą w kawałku, a tę należy polewać co parę dni mieszaniną dziegciu z terpentyną (pół na pół). Dobrze jest również dodawać owcom do wody siarczan żelaza w ilości 1 gram na sztukę. Wystarczy zadawać go co 2—3 dzień, trzeba go najpierw rozpuścić w niedużej ilości gorącej wody. Z tego, co w krótkości opisałem, moglibyśmy wywnioskować, że dla tych pasożytów najlepszym podłożem w ich rozwoju są podmokłe pastwiska i znajdujące się na nich bajory. W nich to gnieździ się wielka ilość ślimaków, które są przejściowymi żywicielami motylicy, poza tym woda stojąca jest dobrym miejscem, w którym mogą długi czas przebywać jajeczka różnych pasożytów. Dlatego też, omówię jeszcze pokrótce te czynności, które każdy rolnik bez większego nakładu gotówki wykonać może, dla usunięcia wilgoci z łąk i pastwisk, a przez to nie tylko uchroni swój inwentarz przed motylicą, ale przyczyni się również do podniesienia wartości pastwiska, na którym będzie rosła bujna i pożywna roślinność.

Tam, gdzie stać na to, to przez wspólne zmeliorowanie pastwisk, lub przynajmniej odwodnienie i planowe przekopanie odpowiednich rowków, należy osuszać łąki. Bajory ani żadne kałuże nie powinny się znajdować na pastwisku. Należy je jak najstaranniej zasypać, aby powierzchnia pastwiska była możliwie równa. O ile z jakichkolwiekbądź przyczyn nie możemy kałuż osuszyć, to przynajmniej powinno się je ogrodzić, aby zwierzęta nie miały do nich dostępu i nie piły z nich wody.

Bardzo często na pastwisku powstają zagłębienia przez wgniatanie darni nogami pasących się tam zwierząt, a w nich gromadzi się woda. Dlatego powierzchnię pastwiska należy starannie wyrównywać, a można to osiągnąć przez dokładne bronowanie bronami łąkowymi lub zwykłymi, lecz o dość ostrych i długich zębach. Czynność tę należy wykonać przynajmniej raz do roku, lepiej zawsze w miarę możności jesienią, chociaż można i wczesną wiosną. Przez bronowanie zniszczymy sporą ilość jajeczek poprzyklejanych do traw, a również i larw, które się zagrzebują płytko w ziemię. Należy również usuwać z pastwisk krzewy i różnego rodzaju zarośla, bo w nich całymi masami przebywa giez owczy. Również kamienie powinny być z pastwiska usuwane, bo larwy gza końskiego najczęściej przepoczwarzają się pod kamieniami. Wiemy i to, że jajeczka niektórych pasożytów (n. p. motylicy), są wydzielane na zewnątrz z kałem chorych zwierząt, dlatego też odchody bydlęce powinny być z pastwisk usuwane i kompostowane, przez co otrzymamy cenny nawóz, a pozatem będziemy niszczyli moc jajeczek. Prócz tego odchody, pozostawione na pastwisku, powodują w tych miejscach, gdzie leżą, takie zmiany w wilgotności i w glebie, że zwierzęta nie chcą

zjadać traw z tych miejsc, a przez to tworzą się mniejsze lub większe kępy.

Duże znaczenie w pielęgnacji pastwisk ma wapnowanie, które powinniśmy uskuteczniać przynajmniej co 3-4 lata. Wapnowanie nietylko przyczynia się do odkwaszania pastwiska i spulchniania gleby, przez co otrzymujemy silniejszy porost szlachetnych traw, ale prócz tego podczas wapnowania niszczymy pasożyty znajdujące się na trawach i powierzchni pastwiska, a zarazem niszczymy ślimaki lądowe, które, jak wiemy, są pośrednikiem w rozwoju motylicy.

Pamiętajmy więc o tym, że nie ten jest dobrym rolnikiem, który dba o swoje zwierzęta, kiedy są one chore, lecz ten jest troskliwym rolnikiem-hodowcą, który stwarza inwentarzowi warunki zachowania zdrowia.

St. Czarnecki.

Wiadomości rolnicze

Gospodarstwa, powstałe z parcelacji, nie mogą być dzielone, sprzedawane i obciążane bez zezwolenia władz. W Dzienniku Ustaw nr. 36 z dnia 14 maja br. ogłoszona została ustawa z 14 kwietnia 1937 r. o ograniczeniu obrotu nieruchomościami, powstałymi z parcelacji.

W art. 2-gim tej ustawy powiedziano co następuje:

„Gospodarstwa powstałe z parcelacji nie mogą być zbywane w całości lub w części, dzielone, wydzierżawiane lub obciążane bez zezwolenia władzy. Gospodarstwa, będące własnością małoletnich, mogą być wydzierżawiane do czasu osiągnięcia pełnoletności za zgodą władzy opiekuńczej.

Właściciele gospodarstw, powstałych z parcelacji, obowiązani są do osobistego gospodarowania na tych gospodarstwach. Władza może zezwolić na powierzenie gospodarowania innej osobie".

Art. 3-ci powiada, że przy licytacji gospodarstw, powstałych z parcelacji, mogą brać udział tylko te osoby, które uzyskały zezwolenie władzy na nabycie nieruchomości. Przepis ten nie dotyczy instytucji kredytu długoterminowego.

Normy co do wielkości obszaru gospodarstw niepodzielnych ustalone zostaną przez ministra rolnictwa po zasięgnięciu opinii właściwych Izb Rolniczych.

Umowy zawarte wbrew przepisom tej ustawy, są nieważne. Na wypadek rozporządzania działką wbrew przepisom ustawy ustalone są kary: areszt do 3 miesięcy, grzywna do 3000 złotych.

Do udzielania zezwoleń, przewidywanych ustawą, oraz składania wniosków właściwy jest starosta.

Radzie Ministrów przyznane zostało uprawnienie tego rodzaju, że na wniosek Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, może ona w drodze rozporządzeń zawieszać całkowicie lub częściowo działanie ustawy niniejszej w stosunku do poszczególnych województw i powiatów, oraz poszczególnej kategorii gospodarstw.

Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia, tj. z dn. 14 maja 1937 r.

Składki ogniowe na wsi będą inkasować urzędy gminne. Na zjeździe wojewódzkich inspektorów Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, odbytym w Warszawie, wypowiedziano się za tym, by składki ogniowe na wsi inkasowane były przez urzędy gminne. Jedynie w miastach i miejscowościach letniskowych składki pobierać będą nadal inkasenci Zakładu.

Gminne księgi umów. Ostatnio wprowadzone zostały urzędowo pewne zmiany, dotyczące prowadzenia ksiąg umów i akt, jakie winny być spisane w księdze umów. Obecnie urzędy gminne prowadzą księgi umów, w których wszyscy mieszkańcy gminy mogą sporządzać akty i umowy, choćby w nich uczestniczyły także osoby, nie będące mieszkańcami gminy. Akty i umowy nie mogą dotyczyć przedmiotów, dla których jest wymagana forma notarialna, lub których wartość przewyższa 3.000 zł.

Każdy akt lub umowa powinny być spisane w księdze, odczytane stronom i podpisane przez nie oraz przez wójta lub jego zastępcę i sekretarza gminnego.

Mieszkańcy gminy mogą sporządzać w księdze umów testamenty, jeżeli przedmiotem testamentu jest gospodarstwo rolne w wypadku, gdy obszar gruntu nie przekracza 15 ha, a w innych wypadkach, jeżeli wartość majątku nie przekracza 3.000 zł. Testator powinien osobiście oświadczyć swoją wolę w obecności wójta lub jego zastępcy i sekretarza gminnego, oraz co najmniej dwóch świadków.

Z czynności sporządzonych w księdze umów, wydaje się stronom, jeżeli nie ma innej umowy, po jednym wypisie, opatrzonym podpisami wójta lub jego zastępcy i sekretarza gminnego oraz pieczęcią gminy.

Wszystkie akty, sporządzone w księdze umów, podlegają ogólnym przepisom o opłatach stemplowych.

Rozdział kontyngentu buraków cukrowych Rolniczej Cukrowni „Podole" Przewidywania były jaknajgorsze. Zda-

wało się, że kontyngent nie zostanie w całości rozdzielony — z braku chętnych do plantowania. Położenie rolników było niepomyślne, gdyż mimo wzrostu cen zbóż utrzymała się cena buraka cukrowego na dawnym poziomie. Rolnik zaczął się zastanawiać, czy mu się opłaci wogóle uprawiać buraki cukrowe.

Zwyciężyło jednak budzące się przywiązanie do własnej placówki, zwyciężył rozumny obrachunek obliczony na dalszą metę. Przecież „Cukrownię“ buduje się nie na kilka lat, a dobrze będzie mieć akcje „Cukrowni“ i wraz z nimi prawo plantowania buraków cukrowych.

Kontyngenty przypadły następująco:

M. T. R. rozdzieliło między małorolnych plantatorów	1.463	morgów
Związek Osadników na Wołyniu otrzymał	129	„
Związek Ziemian Wschodniej Małopolski	1.224	„
Silskyj Hospodar	760	„
Razem rozdzielono:	3.576	morgów

MTR. zakontraktowało plantacje buraków cukrowych u 1.896 plantatorów z 14-tu powiatów wojew. Tarnopolskiego.

Największą ilość plantacji zakontraktowano, co jest zrozumiałe, ze względu na siedzibę cukrowni — w powiecie tarnopolskim (407 morgów), następnie idą w kolei pow. Kopyczyńce (140 morgów) i powiat Trembowla (117 morgów).

Z życia naszej organizacji

Wręczenie dyplomów honorowych MTR. prez. dr. Kazimierzowi Paparze i prez. Bronisławowi Malikowi odbyło się uroczyście dnia 30 maja br. w sali obrad Izby Rolniczej we Lwowie. Wobec zgromadzonych licznie radców L. I. R., członków Zarządu M. T. R. oraz urzędników obu instytucji. prezes Zarządu Głównego M. T. R. p. Potworowski przemówił do nowych członków honorowych M. T. R podkreślając ich zasługi dla organizacji. poczem wręczył im pięknie wykonane dyplomy. Prezes Papara w odpowiedzi zaznaczył, że swe sukcesy na polu społecznym przypisuje zgodnej współpracy i poczuciu obowiązkowości swych współpracowników. Prezes Malik zaś dziękując organizacji za zaszczytne wyróżnienie podkreślił, że pracował całe życie dla dobra wsi. nie czekając na wdzięczność i na nagrodę, tym milsze są mu objawy uznania, które go dziś spotykają.

Kurs pszczelarsko-sadowniczy w Orzechowcach pow. Przemyśl. Z końcem kwietnia b. r. w Orzechowcach pow. Przemyśl zorganizowała Sekcja Pszczel. tamtejszego Kółka Rolniczego z przew. Wojnarowskim. kier. miejscowej szkoły a za razem sekretarzem Sekcji Pszczel. O. T. R., 3-dniowy kurs pszczel. sadowniczy, w którym wzięło udział około 30 osób z Orzechowiec i najbliższych okolic, oraz odleglejszych gromad powiatu przemyskiego.

Kierownictwo kursu objął dr. H. Szymański z Przemyśla, przew. Sekcji Pszczel. O. T. R. Przemyśl, wykłady z zakresu pszczelarstwa prowadzili prócz wymienionego p. K. Witkoś ref. pszcz. M. T. R oraz p. Wojnarowski. z sadownictwa p. Grochowski z Przemyśla.

Wykłady połączone z praktycznym pokazem uli w pasiece Wojnarowskiego, a omawiające podstawowe zagadnienie hodowli pszczół — dały uczestnikom kursu możność zapoznania się z zasadniczymi wymaganiami postępowej i racjonalnej gospodarki pasiecznej. *W.*

Zarząd Oddziału Lwowskiego M. T. R. odbył w dniu 30 maja posiedzenie, na którym przeprowadzono wybory prezydium oddziału oraz kooptację dwóch członków do Zarządu Oddziału.

Do prezydium oddziału weszli pp.: Kazimierz Dąmbski. Alojzy Kołodziej. Bronisław Malik. Ludwik Myszkowski. Jan Tepper. Prezesem oddziału wybrany został ponownie p. Ludwik Myszkowski. Kooptowano pp. Kazimierza Dąmbskiego i Andrzeja Michnę. Sprawozdanie szczegółowe podamy w następnym zeszycie pisma.

Zebranie Sekcji Pszcz.-Sadowniczej w Jarosławiu. Dnia 23 maja br. odbyło się Zebranie Sekcji Pszczelarsko-Sadowniczej O. T. R. Jarosław pod przewodnictwem zast. przew. p. Barańskiego, przy udziale 20 członków. Sekcja ta powstała 20. XI. ub. r. z inicjatywy O. T. R., z uwagi na rozwój sadownictwa i pszczelarstwa w miejscowym powiecie.

Sprawozdanie za okres miniony złożył sekretarz Lotz. Sekcja posiada obecnie 32 członków płacących pełne wkładki i stara się o zaspokajanie najpilniejszych potrzeb w dziale sadownictwa i pszczelarstwa przez dostarczanie pomocy fachowej przy zakładaniu sadów i ich pielęgnacji. przeprowadzanie kursów, dostawę cukru denat., sprzedaż miodu i t. d.

W okresie sprawozdawczym założono 19 sadów handlowych. prowadzono na szerszą skalę walkę ze szkodnikami sadów, urządzono 2 kursy kilkudniowe.

W pszczelarstwie Sekcja obsługuje 6920 pni. Dostarczono dla nich 9013 kg cukru denat.. prowadzono propagandę należytej produkcji miodu i zapoczątkowano jego zbyt przez Sekcję w ilości 250 kg w miejscowościach zdrojowych. W tym kierunku prowadzi się dalsze starania.

Właściwy przebieg i tok 3-godzinnych obrad Zebrania poświęcono omawianiu zbytu owoców a zwłaszcza miodu. jako najbardziej piekącej potrzebie pasiecznictwa. Referat na ten temat wygłosił delegat M. T. R. Witkoś, przedstawiając położenie na rynkach miodowych. trudności i dotychczasowe niewłaściwości zbytu miodu i zachęcając zebranych do ujęcia sprzedaży miodu w sposób zorganizowany w myśl pożądanych dróg i wymogów handlowych.

W wyniku obszernych dyskusji, postanowiono zorganizować z ramienia Sekcji, składnicę miodu. która rozprowadzałaby na rynki Jarosławia i dalsze, miód z pasiek członkowskich. opakowany w jednolitych naczyniach z organizacyjną etykietą handlową.

Prócz powyższego. poruszono sprawę uruchomienia walcówki dla wyrobu węzy oraz sprawę innych potrzeb organizacyjnych. *Witkoś.*

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Buczaczu wpłaciło 25 półrocznych prenumerat za następujące Kółka Rolnicze:

1) Bobulińce. p. Ossowce: 2) Dobropole. p. Petlikowce stare: 3) Duliby. p. Jazłowiec; 4) Dźwinogród, p. Podzameczek: 5) Huta stara, p. Monasterzyska: 6) Jazłowiec, p. loco: 7) Komarówka. p. loco: 8) Korościatyn. p. Komarówka: 9) Koropiec. p. loco: 10) Kowalówka. p. Monasterzyska: 11) Medwedowce. p. Podzameczek: 12) Niskołyzy. p. Uście zielone: 13) Nowostawce, p. Podzameczek: 14) Nowosiółka jazłowiecka. p. Jazłowiec: 15) Ossowce, p. loco: 16) Petlikowce nowe, p. Petlikowce stare: 17) Polanka. p. Zubrzec; 18) Podzameczek. p. loco: 19) Porchowa. p. Zubrzec: 20) Sokołów, p. Potok Złoty: 21) Słobódka górna. p. Monasterzyska: 22) Zaleszczyki małe, p. Jazłowiec; 23) Zalesie Koropieckie, p. Barysz: 24) Uście zielone. p. loco: 25) Żnibrody. p. Jazłowiec.

Oto przykład dobrze zrozumianego interesu własnego i wypełnienia obowiązku organizacyjnego!

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 24 maja do dnia 30 maja 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:

Za 1 kg masła deserowego z bloku	2.60
Za 1 kg masła stołowego	2.50
Za 1 kg masła kuchennego	2.30
Za 1 kg jaj	0.95

W detalu: (w sklepie):

Za 1 ltr. mleka pełnego	21 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 25% tłuszczu	1.20
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.00
Za 1 kg masła stołowego	2.80
Za 1 kg masła kuchennego	2.60
Za 1 kg jaj	1.05

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 24 maja 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie otrębach, hreczce, owsie, mące.

Na ogół ceny nie zmienione.

Usposobienie ożywione.

Tendencja utrzymana.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw.	28.75 29.—
Pszenica zbior. 750	27.75 28.—
Pszenica jedn. biała 745	28.50 28.75
Pszenica zbior. biała	27.75 28.—
Żyto stand. I. 708	24.— 24.25
Żyto stand. II. 694	23.75 24.—
Jęczmień jed. 672	22.25 22.50
Jęczmień przem. 644	20.75 21.—
Jęczmień pastew. 621	19.75 20.—
Owies stand. I. 450 n.	23.75 24.—
Owies stand. II. 435	23.— 23.25
Kukurydza krajowa	20.50 21 —
Ziemniaki	4.00 4.25
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch 1/2 Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Wyka ciemna	19.— 19.50
Wyka szara	18.— 18.50
Bobik	19.50 20.—
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	28.— 28.50
Len*)	45.— 46.—
Siemię konopne	34.50 35. —
Łubin niebieski	16.— 16.50
Rzepak ozimy	49.— 50.—
Rzepik letni	45.— 46 —
Kasza hreczana	46.— 48.—
Proso krajowe	23.— 23.50
Makuchy lniane	24.50 25.—
Mak niebieski*)	65—70
Mak siwy*)	55—60
Kmin *)	80.— 85.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
czerwona naturalna	95.— 100.—
czerwona wolna od kan.	110.— 115.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Odpowiedzi Redakcji

Emil Rzym, Rzeszowice. Pana sprawa w toku, odpowiemy listownie.

Teodor Połednik. Jodłownik. Pytania pana wymagają odpowiedzi tak szczegółowo opracowanych, że potrwa jakiś czas nim je pomieścić będzie można. Pytania genetyczne nie nadają się wogóle do odpowiedzi na łamach Tygodnika. Radzimy zakupić i przestudiować dr. Ludwika Adametza: Ogólna hodowla zwierząt i Truhwirta Pflanzenzüchtung, w których teoria Mendla jest dokładnie przedstawiona.

W Przemyślu w dniu 29 maja 1937 r. płacono za b y d ł o: opas. 55 gr, chable 52 gr, chude 38—40 gr, cielęta 35—50 gr; ś w i n i e: powyżej 200 kg 110 gr, powyżej 150 kg 103 gr, powyżej 100 kg 98 gr, od 50 kg 70 gr, mięsne do 80 kg 75 gr, bekony 85—100 kg 75—78 gr, do chowu 8—15 zł; k o n i e: na rzeź 40—80 zł; z b o ż e: za 100 kg pszenica zł 28.50, żyto zł 24.—, jęczmień zł 22.50, owies zł 24.—, koniczyna zł 7.—, siano zł 5.80; słoma 2.80; ziemniaki zł 4.50, grys przem. zł 14.50.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.